

Niniejsze opracowanie jest odpowiedzią na zarzuty brata Waldemara Stopińskiego (<http://www.obronaprawdy.pl/2017/07/12/obrona-tp-540-przez-brata-waldemara-stopińskiego/>),

jakie postawił on mi, Adamowi Urbanowi, w związku z moją krytyką błędów TP 540 <http://www.obronaprawdy.pl/2017/07/10/bledy-tp-540/>.

Uwaga ogólna

Ubolewam bardzo nad samym faktem, że ktokolwiek wziął w obronę TP 540, która ze względu na swoje błędy zasługuje na potępienie i odrzucenie przez każdego wywodzącego się z ruchu prawdy Paruzji i Epifanii. Autor tej obrony (brat Waldemar Stopiński, odtąd w skrócie WS) zatytułował swoje opracowanie „Porównanie: Adam Urban a Pastor Johnson”, już samym tytułem sugerując, że TP 540 i jej redaktor są zgodni z naukami brata Johnsona, natomiast moja krytyka tego numeru TP jest chybiona i sprzeczna z naukami tegoż Pastora. A prawda jest taka, że nawet gdyby jego zarzuty wobec mnie uznać za w 100 procentach zasadne, to rozbieżności między moimi „błędami” a naukami Pastora Johnsona i tak są sto razy mniejsze niż rozbieżności między prawdą i zarządzeniami na czasie, jakie płyną z obecnego Domu Biblijnego, szczególnie przez TP 540, a prawdą i zarządzeniami, jakie pozostawili po sobie bracia Russell i Johnson. Dlaczego ten brat milczy i nie wykazuje żadnych rozbieżności między TP 540 a Pastorem Johnsonem? Czyżby ich nie dostrzegał? Sądzę, że widzi je doskonale, bo nawet nie próbuje ich bronić. Wykazałem i szczegółowo omówiłem bowiem 13 błędów TP 540, a on odniósł się jedynie do jednego z nich oraz do mojego dodatkowego komentarza o zebraniach domowych, i tyle. Dlaczego nie broni swojej prawdy i prawdy TP 540 w pozostałych 12 punktach?

Treść tego numeru TP powinna skłonić wszystkich braci do żalu i ubolewania, że tak szybko doszło w Ruchu do tak wielkiego odejścia od nauk i zarządzeń Paruzji i Epifanii. Tak jednak nie jest. Zaślepieni czymś słudzy popierają głoszone błędy i udają, że jest to kontynuacja nauk członków gwiazdnych, a ogromna większość siedzi cicho, od czasu do czasu rzucając jedynie uwagę o tym, jak bardzo nielegalne są zebrania niezależnych braci (czego najwyraźniej potrzebują, by uspokoić swoje sumienie, że popierają błąd i błądźciela i nie bronią prawdy, podobno najwyższej wartości w ich życiu), a nawet znalazł się ktoś, kto uznał za właściwe stanąć w obronie tego nasączonego błędami czasopisma o numerze 540!

Odpowiedź

1. Oto jego pierwszy zarzut, dotyczący zebrań domowych, jakie obecnie organizują niezależne zbory w Polsce (jego słowa będą podawał w ramkach, na szarym tle):

Nie mają więc te zebrania nic wspólnego z obecnie organizowanymi. Bo jeśli by tak było, to obecni na tych zebraniach byłiby (w zależności od definicji tego zebrania) tymi co albo opuścili sferę Prawdy albo tymi którzy nigdy z nią się nie zetknęli.
A TAK NIE JEST.

Nieprawdziwy wniosek, bo TAK WŁAŚNIE JEST: Bracia popierający obecny Ruch „Epifania” odchodzą od sfery prawdy Paruzji i Epifanii jako swojego symbolicznego domu i istnieje potrzeba przyprowadzania ich z powrotem, co następuje przez utrzymywanie tych prawd w czystości, w jakiej zostały podane przez braci Russella i Johnsona i były uznawane przez Ruch do roku 2004. Niezbędne jest ciągle ich powtarzanie na forum publicznym, by pomóc tym braciom, którzy w sercu wciąż miłują prawdę i Boga (a nie błąd i człowieka), ale z jakiegoś powodu jak dotąd nie zorientowali się, co dzieje się w Ruchu. Potwierdzeniem tej potrzeby są liczne błędy samozwańców wódzów Ruchu po roku 2004! Jest to narastający zalew błędów doktrynalnych i organizacyjnych, które niszczą prawdę podaną przez członków gwiazdnych i pozbawiają zbory praw danych im przez Pana i wyraźnie określonych w szafarskiej doktrynie kongregacjonalizmu.

Wydaje się, że dla brata WS dowodem, iż te zebrania nie są domowymi jest to, że bracia stowarzyszeni z Ruchem nie są fizycznie obecni na tych zebraniach, przez niektórych z nich zwanych „dzikimi”, i dlatego nie mogą one spełniać swojego celu? Jeśli tak sądzi, to chciałbym zauważyć, że dzięki dzisiejszej technologii (internetowi, nagraniom mp3 i sprzętowi do ich odtwarzania, który każdy ma nawet w swoim telefonie) takie osoby wcale nie muszą być fizycznie obecne, choć część z nich jest, gdyż wielu braci wciąż jeździ na konwencje Ruchu oraz na domowe spotkania organizowane przez braci z tzw. opozycji. A zatem cel takich zebrań jest realizowany: szerokie grono braci słucha wykładów z tych zebrań albo (1) będąc obecni na nich fizycznie, albo (2) słuchając na bieżąco przez Internet, albo (3) odsłuchując później zarejestrowanych tam nagrań! Potwierdzeniem, że tak jest są liczne komentarze, jakie następnie słyshać od różnych braci z Ruchu na temat tego, co kto i w jakim wykładzie powiedział. „Domowy” charakter tych zebrań jest także widoczny w tym, że regularnie biorą w nich udział liczni bracia z innych grup lewickich (średnio 20-40 osób na spotkaniu, zależnie od miejsca).

Ta ich rola („domowa”) wydaje się pierwszoplanowa, ale nie jest jedyną, jaką daje się zauważyć, gdyż praktyka pokazuje, że dodatkowo zebrania te spełniają cel zebrań zamiejscowych, ponieważ są również adresowane do osób z zewnątrz, które wcześniej nie zetknęły się z prawdą. Potwierdzeniem takiego ich charakteru są symbole chrztu, które w liczbie trzech miały miejsce w ubiegłym roku, a w tym planowane są co najmniej dwa kolejne. Są to osoby, które poznały prawdę dzięki niezależnym braciom i zborom i które wolą swoje poświęcenie Panu pokazać na takim domowym spotkaniu, a nie na konwencji Ruchu „Epifania”, który automatycznie uczyni ich członkami Ruchu (których osobiste sprawy rodzinne mogą być omawiane publicznie na konwencjach) i poddanymi wodza tego Ruchu (który przewodzi mu klerykalno-sekciarsko-wojskową ręką). Jest to druga, równie ważna rola, pełniona przez spotkania organizowane przez niezależne zbory, o czym również pisałem w przy okazji omawiania błędów TP 540.

2. Następny zarzut dotyczy mówców zapraszanych na takie zebrania domowe. Oto jego treść, będąca cytatem z TP, w którym brat WS podkreślił fragmenty zaprzeczające moim słowom, iż zbor organizujący takie zebranie może zaprosić do nich „dowolnego wykwalifikowanego brata”, tak samo jak do usługi w swoim zborze:

Kto ma prawo urządzać zgromadzenia domowe (home gatherings)? Odpowiedź: —Najpierw to prawo należy do zboru, który może zarządzić na zgromadzenie domowe, zapraszając ewangelistów, którzy zostali naznaczeni przez Ruch Świecko Misjonarski Epifanii, ażeby przemawiali na takich zgromadzeniach...
... Radzimy braciom, ażeby nikogo nie zapraszali do przemawiania na zgromadzeniach domowych, gdy kto nie ma oficjalnego naznaczenia jako ewangelista R. Ś. M. E. Zbory mogą jednak naznaczyć któregokolwiek ze S W O I C H zdolnych starszych do przemawiania na pozamiejscowych zebraniach, które są przeznaczone dla publiczności.

Jak widać, wskazuje, że moje słowa nie zgadzają aż z dwoma fragmentami tego cytatu: (1) że mają to być ewangeliści Ruchu lub (2) starsi własnego zboru.

Ad.1) To prawda, że do zebrań domowych brat Johnson zalecał ewangelistów Ruchu, ale napisał to dla czasu, kiedy on był wodzem ludu Bożego i jego ewangeliści (bo to byli jego ewangeliści) byli najlepszymi kandydatami na takich mówców. Gdyby nadal żył brat Johnson, na pewno korzystalibyśmy z ewangelistów Ruchu, ale z drugiej strony, gdyby on żył, organizowanie takich zebrań nie byłoby konieczne, gdyż nie byłoby potrzeby nikomu wykazywać, że odchodzi od prawd Paruzji i Epifanii, w tym od nauk tegoż Brata Johnsona.

W obecnej sytuacji prawda jest jednak taka, że ewangeliści Ruchu nie tylko nie chcą bronić nauk obydwu członków gwiazdnych, ale nawet je podważają swoim czynnym lub biernym poparciem dla nauk i zarządzeń obecnego „wodza”. Jak można zapraszać do usługi w obronie dawnych prawd kogoś, kto je zmienia?

Pomijam tu fakt, że Ruch nigdy nie zgodziłby się na taką ich usługę, ale to nie ma większego znaczenia, gdyż nikt o zdrowych zmysłach takiej usługi i tak by nie chciał.

Drugi podkreślony fragment (o usłudze własnych starszych) dotyczy zebrań publicznych, więc nie ma związku z domowymi, a właśnie taki jest główny cel i charakter tych zebrań: pokazywać prawdy Paruzji i Epifanii, by zachęcać braci, którzy od nich odeszli lub odchodzą, do powrotu do ich symbolicznego domu. Jeśli przy tej okazji ktoś nowy zainteresuje się prawdą i ją przyjmie, jest to tylko dodatkowe błogosławieństwo i potwierdzenie celowości takich spotkań.

Powstaje pytanie: jak zbory dostrzegające wypaczanie prawd Paruzji i Epifanii mogą tych prawd bronić i zachęcać innych do powrotu do nich? Według brata WS mogą to czynić tylko przez zapraszanie do usługi tych, którzy te prawdy wypaczają – ewangelistów Ruchu!

Pomyślmy chwilę i zastanówmy się, co brat Johnson miał na myśli, sugerując usługę w zebraniach domowych tylko swoich ewangelistów. Dlaczego zalecał właśnie ich? Na pewno dlatego, że uważał ich za najlepszych do tego zadania. Dlaczego najlepszych? Bo to byli mianowani przez niego bracia co do których wiedział, że rozumieją nauki Paruzji i Epifanii i potrafią je w odpowiedni sposób przedstawiać słuchaczom, lepiej od lokalnych starszych, tak by pokazywać ich logikę, harmonię i piękno, a tym samym próbować odzyskać/pozyskać dla nich tych, którzy od nich odeszli bądź odchodzili.

Skoro obecni ewangeliści Ruchu (już nie brata Johnsona, ale Leona Snydera, odchodzącego od nauk swych poprzedników) nie są najlepszymi kandydatami do tego zadania, co wydaje się jedynym słusznym wyjściem w czasie, gdy Bóg nie ma tu na ziemi Swojego narzędzia nauczycielskiego (bo z naszego punktu widzenia nie ma)? Czyż nie korzystanie z wszelkich dostępnych sposobów obrony dawnych prawd i ich powtarzania gdziekolwiek się da? Czy zaproszenie do usługi w tym celu starszych innych zborów, co także jest prawem każdego zboru, jest zaprzeczeniem intencji brata Johnsona? Przecież **ci zalecani przez niego ewangeliści byli starszymi jakichś zborów**, których on mianował na ewangelistów, dostrzegając ich przydatność na tym polu służby? Teraz gdy brata Johnsona tu nie ma, a nauki jego samego oraz jego poprzednika są jawnie podważane i zmieniane, starszych nadających się do obrony i propagowania dawnych prawd muszą wybierać niezależne zbory organizujące zebrania domowe albo nie uczyni tego nikt! Zapewne tak woleliby błaznicy, gdyż ich błędy nie napotykałyby wówczas na żaden opór, lecz mogłyby być szeroko propagowane.

Tak jednak być nie może! Obrona prawdy i ratowanie tych, którzy już ją poznali, przed odchodzeniem od niej i popadaniem w błąd, którego być może sami nie są w stanie zauważyć, jest obowiązkiem każdego. Posłuchajmy braci członków gwiazdnych:

*„Lud Boży nie może sympatyzować ze złem ani akceptować go w nauce czy praktyce. **Nie może też spokojnie siedzieć i patrzeć, jak mnożą się grzech i błąd, mając wolną drogę do działania.** Jezus, Apostołowie, wierni prorocy, ewangeliści, pastory, nauczyciele i inni z wiernego ludu Bożego **okazywali niezadowolenie z grzechu i błędu, protestując przeciwko nim**” (Manna, 376).*

*„Lud Boży ma pokojowe nastawienie i z własnej woli nie niszczy pokoju. ... **Chociaż jest pokojowy, nie jest pokojowy za każdą cenę. Przede wszystkim jest czysty,** a w celu zachowania czystości doktryny i życia raczej zerwie pokój, niż zachowa go kosztem zasad. Chętnie utrzymalibyśmy pokój, gdybyśmy mogli zrobić to w harmonii z zasadami. Jest to jednak niemożliwe dla miłujących prawdę, którzy widzą wprowadzanie oczywistych i złych zmian w stosunku do wiary raz świętym podanej, ... **Nie możemy milczeć, gdy te rzeczy mają miejsce, bo w przeciwnym razie musielibyśmy zapomnieć o napomnieniu tekstu o „bojowaniu o wiarę raz świętym podaną”.** Gorliwe walczenie o tę wiarę jest obowiązkiem i wielkim przywilejem, niezbędnym dla chwały Pana, bezpieczeństwa świętych, czystości wiary i wierności sług prawdy” (E 3, 169).*

Uważam, że nie ma legalnych i nielegalnych sposobów obrony prawdy, tak jak nie ma legalnych i nielegalnych sposobów ratowania komuś życia. Obrona wartości uznawanych za największe (Boga, prawdy, życia człowieka) jest wystarczającym uzasadnieniem dla wszelkich koniecznych działań, które nie naruszają jeszcze większych wartości

(np. dziecko Boże nie powinno stawiać życia ponad Boga i Jego prawdę).

3. Trzeci zarzut to kwestia terytorium, na którym zbor może organizować zebrania domowe. Ja napisałem, że nie ma żadnych ograniczeń terytorialnych, co brat WS kontruje następującym cytatem:

Co znaczy wyrażenie zgromadzenia domowe (home gatherings)? Odpowiedź: — Jest to nazwa, jaką bracia brytyjscy używają na oznaczenie pracy ewangelicznej, jaka bywa zarządzana przez zbor (eklezyję) i przeprowadzana w POŚRÓD SWOICH lub SĄ S I E D Z T W A.

Odpowiem w dwóch punktach:

- 1) Powyższe zdanie jest opisem praktyk braci w Anglii, a nie zaleceniem brata Johnsona do tego rodzaju zebrań.
- 2) Definicja „sąsiedztwa” może być różna, choć wiadomo, że dany zbor robi takie zebrania niedaleko od swojej siedziby, bo dalej są inne zbory, dla których dalsze tereny dla jednego zboru są im bliższe, są ich „sąsiedztwem”. A gdy takiego innego zboru nie ma w promieniu 500 km, bo jest tylko jeden zbor sprzeciwiający się wypaczeniom prawdy, jaki jest teren jego najbliższego sąsiedztwa? W jakim promieniu od swojej siedziby może zorganizować zebranie domowe, by nie naruszać zasady organizowania takich zebrań? Gdy takie zebrania na południowym zachodzie Polski organizował zbor w Bielawie, zbor w Chełmie tam nie wchodził, ale czynił to wszędzie tam, gdzie w bliskim sąsiedztwie nie było żadnego niezależnego zboru, by takie zebranie przeprowadzić. Dobrym przykładem jest Chełmno, niedaleko Bydgoszczy. Pierwsze spotkanie zostało tam zorganizowane przez zbor w Chełmie, ale już drugie i następne są organizowane przez zbor w Bydgoszczy, dla którego teren ten z pewnością jest bliższym sąsiedztwem niż dla Chełma. Liczenie kilometrów, w promieniu których jeszcze można propagować prawdę, a po przekroczeniu których już tego robić nie wolno, podobne jest do faryzejskiego stylu liczenia kroków, które można zrobić w sabat, po przekroczeniu których następowało pogwałcenie sabatu.

Jak powiedział nasz Pan, „litera zabija, a duch ożywia”. Czy lepiej zrobić coś dobrego zbyt daleko od swojego domu (np. 100 km), czy pozwolić, by działa się tam zło, bo to aż 100 km ode mnie? Czy błąd można zwalczać tylko w „sąsiedztwie”? Czy tylko błędy TP i SB mogą być propagowane po całym świecie, a ci, którzy chcą bronić przed nimi prawdy, mogą to czynić tylko w „sąsiedztwie” i nie wolno im w tym celu zaprosić np. starszego innego zboru?

4. Czwarty zarzut brata Waldka zaskoczył mnie najbardziej. Oto co zacytował i napisał od siebie:

Odpowiedź: Ani posłannik Epifanii, ani jego przedstawiciel bez zaproszenia Zboru nie ma prawa wyznaczać mówcy do przemówienia do niego; Zbor ma prawo zaprosić dowolnego brata, którego uważa za kompetentnego do przemówienia do niego na temat prawdy. To właśnie z tego powodu (że Zbor ma prawo zaprosić) prosimy Zbory, które pragną wizyt pielgrzymkich, by przysyłały (swoje – Zborowe) zaproszenie tej treści do posłannika Epifanii lub jednego z jego przedstawicieli w odnośnych krajach. W nawiasach moje zrozumienie logiki tekstu odpowiedzi.

I wniosek (W.S.) z wypowiedzi:

Nie może to być „ktoś zaplanowany przez Posłannika Epifanii” bo właśnie Posłannik Epifanii odpowiada:

„pośtannik Epifanii, ani jego przedstawiciel ...nie ma prawa wyznaczać mówcy do przemówienia do niego (do Zboru)”

Zaproszenie od Zboru jest niezbędne do zaplanowania usługi.

Zapewne chodzi mu o to, że dając zborowi prawo „zaprosić dowolnego brata, którego uważa za kompetentnego do przemówienia do niego na temat prawdy”, brat Johnson ma na myśli swoich pielgrzymów, którzy są właśnie tymi „dowolnymi kompetentnymi braćmi” i których wysłał on do zboru jako „dowolnych kompetentnych braci”, jeśli otrzyma od niego zaproszenie. Innymi słowy, brat WS najwyraźniej zgadza się z najnowszym zarządzeniem Leona Snydera, który odmawia zborowi zaproszenia do usługi kogokolwiek bez uprzedniej zgody Domu Biblijnego, gdyż – jak wiadomo – od roku 2004 bracia i zbory są członkami Ruchu.

Nawet jeśli brat WS tak uważa, zagadką jest dla mnie, jak taką myśl mógł wyprowadzić z powyższych słów brata Johnsona! Ten „dowolny kompetentny brat” **nie może być pielgrzymem brata Johnsona**, gdyż **zbor ma go zaprosić sam, osobiście, bez udziału brata Johnsona!** Jeśli jednak chce kogoś od brata Johnsona, nie zaprasza go osobiście, lecz przez Dom Biblijny lub jego przedstawiciela w innym kraju!

A poza tym, **czy autor tej manipulacji słowami członka gwiazdowego nie widział obok**, w tym samym moim opracowaniu, **cytatu z brata Russella, który innymi słowami, ale jeszcze dobitniej mówi to samo co brat Johnson?** Może nie widział, więc go tu powtórzę (Książka Pytań i Odpowiedzi”, s.400):

Pytanie (1910) *Gdy pewien brat rozpoczyna pracę podobną do pielgrzymkiej na swoją własną rękę, powiadamia różne zbory, robi umowę co do czasu, poleca im, aby urządzali zebrania, itp., jakie stanowisko powinno zgrupowanie zająć wobec takiego brata?*

Odpowiedź. *Towarzystwo, chcąc być w zupełności wolne i pozostawiając każdemu wolność, nie ma środków na uczynienie coś więcej ponad to, co obecnie sprawuje; mianowicie, stara się wysyłać jako pielgrzymów tylko takich, o których wie że nadają się do tej pracy. **Niewątpliwie, są i inni bracia, którzy mogliby nadawać się i nie naszą jest rzeczą decydować, że oni nie mogą działać coś dobrego. To też nie staramy się rozszerzać naszego autorytetu na jakiegokolwiek zgromadzenia, lecz pozostawiamy takie sprawy do woli każdego zgromadzenia.***

*Towarzystwo odpowiada tylko za tych, których wysyła, a jeśli ich moralne, intelektualne i religijne postępowanie nie dochodzi do właściwej miary, to Towarzystwo chciałoby być o tym poinformowane. Wierzymy że ci, którzy są wysyłani, mają odpowiednie kwalifikacje do tej służby i dlatego są wysyłani, **lecz nie jest to przeciwne innym i pozostawia każdemu zgromadzeniu wolność czynienia, cokolwiek uważa za najlepsze.***

Czy ktoś spróbuje wypaczyć myśl także i tych słów? Czy podejmie się tego brat Waldek Stopiński i jakoś je wykręci? Przecież ten cytat był obok słów brata Johnsona! Czy brat WS go nie widział?

5. Ostatni zarzut dotyczy nominacji na sług Ruchu. Oto co napisał brat WS:

Jeżeli już tak powołujemy się na Brata Hedmana i przedstawiamy jego pismo o mianowaniu na pielgrzymia posiłkowego to zadajmy sobie trud przeczytania ze zrozumieniem:

„Mianowanie Cię na Pomocniczego Pielgrzyma (czyli od tego momentu gdy zostałeś mianowany – nie wcześniej – dopisek mój) **daje Ci przywilej** przyjmowania zaproszeń do przemawiania na zebraniach domowych, i konwencjach oraz specjalnych lokalnych zgromadzeniach zborowych w Twoim macierzystym Zborze lub gdzie indziej pod auspicjami Epifanicznego Domu Biblijnego Świeckiego Ruchu Misyjnego.”

I dalej:

„Každy Zbór poza Twoim macierzystym Zborem „jako Pani swego domu” w swoim zakresie działania ma prawo zapraszać Cię do usłużenia Jemu. Jednakże odkąd jesteś mianowany przez Epifaniczny Dom Biblijny wolałbym aby wszystkie takie usługi były potwierdzane przeze mnie (a w innych krajach przez moich przedstawicieli)”

Jeżeli uznajemy autorytet Brata Hedmana jako Wodza Ludu Bożego, uznajmy autorytet jego wypowiedzi.

Przez wyłuszczenie fragmentu na początku drugiego akapitu brat WS zapewne chce zwrócić uwagę na to, że bez mianowania na pielgrzyma Ruchu nikt nie ma prawa przyjmować zaproszeń do głoszenia Słowa Bożego. Co więcej, brat WS zwraca uwagę, że nie wszyscy zadają „sobie trud czytania ze zrozumieniem”.

Postarałem się więc skupić bardziej niż zwykle, by w końcu zrozumieć brata Hedmana, jak rozumie go brat WS. Zrozumiałem to, co w cytacie brata WS wyźółciłem poniżej: że **mianowanie danego brata na pielgrzyma daje mu przywilej służenia pod auspicjami Epifanicznego Domu Biblijnego Świeckiego Ruchu Misyjnego, ale nie dotyczy służenia jako takiego, pod jakimiś innymi auspicjami lub bez żadnych auspicji**, np. jako starszy zboru albo jako zwykły wierzący, zaproszony przez kogoś do głoszenia prawdy, gdyż do opowiadania prawdy każdemu, kto chce jej słuchać tak naprawdę trzeba spełnić tylko jeden warunek – wierzyć w to, co się głosi: „*Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy* (2 Kor. 4:13):

Mianowanie Cię na Pomocniczego Pielgrzyma (czyli od tego momentu gdy zostałeś mianowany – nie wcześniej – dopisek mój) **daje Ci przywilej przyjmowania zaproszeń** do przemawiania na zebraniach domowych, i konwencjach oraz specjalnych lokalnych zgromadzeniach zborowych w Twoim macierzystym Zborze lub gdzie indziej **pod auspicjami Epifanicznego Domu Biblijnego Świeckiego Ruchu Misyjnego.**”

A co rozumiał brat WS? Zapewne, że bez takiego mianowania nikt nie może nikomu służyć Słowem Bożym ani przyjmować zaproszeń do takiej służby, gdyż jedynym dysponentem tego przywileju jest Świecki Ruch Misyjny! A na koniec zwraca się z takim oto apelem do czytelnika, któremu chwilę wcześniej zarzucił też, że nie umie czytać ze zrozumieniem:

Jeżeli uznajemy autorytet Brata Hedmana jako Wodza Ludu Bożego, uznajmy autorytet jego wypowiedzi

Brat WS zamieszcza też skan własnej nominacji na ewangelistę Ruchu i pyta, gdzie jest tam mowa, „że nauki tomów Parauzyjnych i Epifanicznych są nieważne”.

Nie miałem wtedy przed sobą nominacji brata WS i to nie ją komentowałem, lecz słowa z TP 540 i zawartą w nich treść dzisiejszych nominacji, a szczególnie następujący fragment:

*Wierzę również, że jesteś osobą poświęconą i zgadzasz się całkowicie z prawdą parauzyjną i epifaniczną oraz z zarządzeniami dotyczącymi rozpowszechniania tej prawdy, **tak jak jest przedstawiona w czasopismach The Present Truth i The Bible Standard**”.*

Wskazywałem, że w tym cytacie z TP 540 prawda i jej zarządzenia są ograniczone tylko do postaci występującej w tych dwóch czasopismach (u brata WS jest mowa ogólnie o „publikacjach Ruchu”, co nie stanowi takiego ograniczenia).

Porównywałem to zdanie z podobnym z nominacji z czasów brata Hedmana, gdzie także wymienione są te same dwa czasopisma, ale z pewnym dodatkiem:

„Oferuję Ci tę nominację, ponieważ wierzę, że jesteś całkowicie poświęcony, wzrastający w podobieństwie do Chrystusa i w pełnej harmonii z prawdą Paruzji i Epifanii oraz z zarządzeniami, tak jak są one przedstawiane **i bronione** w *The Present Truth* i *The Bible Standard*”.

Oto raz jeszcze fragment z TP 540, a pod nim odpowiadający mu fragment z czasów brata Hedmana:

TP 540: **tak jak jest przedstawiona w czasopiśmie *The Present Truth* i *The Bible Standard*.**

Brat Hedman: **tak jak są one przedstawiane **i bronione** w *The Present Truth* i *The Bible Standard*.**

Chociaż brat Hedman też wymienił obydwa czasopisma Ruchu, było dla niego oczywiste (i zapewne dla braci, którzy takie zaproszenie do służby otrzymywali), że czasopisma te przedstawiają prawdy Paruzji i Epifanii oraz stosowne zarządzenia zgodnie z literą i duchem, jakie towarzyszyły ich podaniu przez członków gwiazdnych. **Stwierdza on bowiem, że obydwa te czasopisma nie tylko przedstawiają, ale też **bronia** tych wcześniejszych prawd.**

Dlaczego brat Snyder mówi tylko o zgodności, i to całkowitej, „z prawdą paruzyjną i epifaniczną oraz z zarządzeniami dotyczącymi rozpowszechniania tej prawdy, tak jak są one **przedstawiona** w czasopiśmie *The Present Truth* i *The Bible Standard*”, **ale opuszcza „i bronione”**. Dlaczego ewangeliści i pielgrzymi Ruchu mają rozpowszechniać prawdę tylko tak, jak jest ona przedstawiana, ale już nie „broniona” w PT i BS? **Właśnie to było obiektem mojej krytyki, bo właśnie to unieważnia wcześniejsze nauki, np. te podane w tomach epifanicznych i paruzyjnych.** Nie ma tu bowiem już mowy o „publikacjach Ruchu”, jak u brata WS, lecz tylko o TP i SB. Co więcej, ta TP i SB już tylko przedstawiają paruzyjne i epifaniczne nauki i zarządzenia, ale już ich nie bronią, co zrywa z naukami i zarządzeniami podanymi wcześniej! Potwierdzeniem tego są liczne niezgodności, jakie TP i SB pod redakcją Leona Snydera zdążyły już opublikować (obszerna ich lista znajduje się w moim opracowaniu).

To tyle na ten temat. Niech każdy w tych doświadczeniach znajdzie odpowiednie dla siebie miejsce – przy Panu i Jego prawdzie albo przy człowieku i jego błędach. Wtedy będzie naprawdę szczęśliwy. Ci, którzy znajdują się przy Panu, będą tym szczęściem cieszyć się po nieskończone wieki. Ci, którzy przy człowieku, będą szczęśliwi przez krótki czas obecnego ludzkiego życia. **Życzę każdemu, by znalazł właśnie to szczęście, którego szuka!**